

Zamiast wstępu

W tym roku mija 25 lat działalności w Polsce Stowarzyszenia Lotników Polskich (SLP), chociaż jego korzenie sięgają znacznie dalej. Powstało bowiem po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii, a u jego podstaw legła potrzeba zachowania dla przyszłych pokoleń faktów i dokumentów z historii lotnictwa polskiego oraz Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie i uchronienia ich od deformacji, jakie wносиła kłamliwa, pseudohistoriografia w tzw. Polsce Ludowej. Równie ważnym celem Stowarzyszenia, jako rozwiniętej formy utworzonej już w 1945 roku w Londynie Samopomocy Lotniczej, było organizowanie i niesienie pomocy lotnikom polskim, którzy w nowych, pojałtańskich okolicznościach znaleźli się na emigracji w trudnych warunkach życiowych. Zapamiętałem kilka paczek żywnościowych, które otrzymała w latach powojennych od Stowarzyszenia z Londynu moja babcia Leokadia Waleria jako pomoc materialną po stracie swego syna, a mojego stryja, kpt. Edwarda Metlera, pilota 300 Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej. Lotnicy na emigracji pamiętali zatem także o pozostających w zniewolonym Kraju rodzinach swoich kolegów, którzy odeszli na niebieską wartość.

Po zmianach politycznych w Polsce na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku tradycje, doświadczenia oraz bogaty dorobek emigracyjnego SLP został przekazany nowo utworzonemu Stowarzyszeniu Lotników Polskich w ojczyźnie, dla kontynuowania działalności w nowych pojałtańskich okolicznościach. Symbolicznym, podniosłym momentem było przekazanie do kraju historycznego sztandaru Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie w dniu Święta Lotnictwa w 1992 roku.

Jednym z priorytetowych, statutowych celów SLP jest ocalenie od zapomnienia wszystkiego tego, co składało się na historię naszego lotnictwa. Wiąże się z tym także historia lotnictwa innych państw, które z różnych przyczyn, tych szlachetnych i tych na przeciwnym

biegunie, znajdowało się na polskim niebie. Znaczącą rolę w tej działalności spełnia czasopismo SLP *SMUGI NA NIEBIE* (w zamyśle kwartalnik), którego już 12 numerów trafiło do rąk Czytelników.

Wiele działań, podobnych statutowo do Stowarzyszenia Lotników Polskich, a szczególnie związanych z ocaleniem od zapomnienia naszej, trudnej historii, prowadzi od 1996 r. Stowarzyszenie Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich, będąc kontynuatorem Centralnego Związku Osadników Wojskowych, utworzonego w marcu 1922 roku. Natomiast polityka programowa zarządu stowarzyszenia oraz zespołu redakcyjnego wydawanego czasopisma



Foto 1. Okładka *KRESOWYCH STANIC* Nr 4/2000(11)

bombowca B-24 czyli tzw. sprawę dębicką (Foto 2), tekstach wspomnieniowych Jerzego Tereszczenko-Podbereskiego z wojny 1918-1920 z bolszewikami (Foto 3) oraz kąciku poetyckim poświęconym poezji lotniczej. Tym samym, Stowarzyszenie i *KRESOWE STANICE*

KRESOWE STANICE nie ogranicza jego treści wyłącznie do historycznego lub geograficznego pojęcia Kresów Wschodnich. Czytelnicy *KRESOWYCH STANIC* z uznaniem odnotowują publikacje wielu interesujących tekstów wspomnieniowych lub z historycznej faktografii naszej Ojczyzny i naszych Rodaków. Wśród nich znaczące miejsce zajmują artykuły o tematyce lotniczej. Dla przykładu można wspomnieć o otwierającym numer 4/2000 (11) *KRESOWYCH STANIC* artykule Janusza Ziółkowskiego pt. *75-lecie Dęblińskiej „Szkoły Orłąt”* (Foto 1), serii artykułów omawiających historię zestrzelonego, amerykańskiego

dokładają swoją małą cegielkę do wzbudzania zainteresowania Czytelników piękną i romantyczną, (choć nie zawsze!) dziedziną awiacji i jej związkami z naszą, ojczyzną historią.

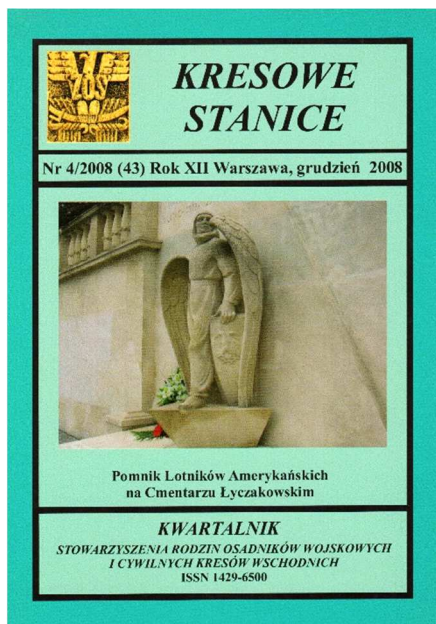


Foto 2. Okładka KRESOWYCH STANIC Nr 4/2008(43)



Foto 3. Okładka KRESOWYCH STANIC Nr 4/2015(71)

W obecnym, już 75. numerze naszego czasopisma, zamieszczony jest artykuł „Amerykańskie smugi na niebie południowej Polski w czasie gorącego lata 1944”, pióra Piotra Mleczo, młodego historyka z Ziemi Dębickiej. Artykuł został opracowany na podstawie jednego z rozdziałów pracy magisterskiej autora, zatytułowanej „Sprawa dębicka 1944”, a strategiczne naloty bombowe 15. Armii Powietrznej Stanów Zjednoczonych na górnośląskie zakłady syntezy chemicznej”. Informację na jej temat zamieściliśmy w numerze 3/2014(66) *KRESOWYCH STANIC*.

Przedstawione w opracowaniu Piotra Mleczo informacje pozwalają nam uzmysłwić, jak ogromny wysiłek logistyczny i materialny, a przede wszystkim ludzki, był skierowany przeciwko kilku zakładom przemysłu paliwowego III Rzeszy, znajdującym się na obszarze południowej Polski. Także, jak wielkimi stratami zostały okupione, często nie w pełni zadowolające, rezultaty przeprowadzonych operacji powietrznych – zwłaszcza na tle perfekcyjnie zorganizowanej, w ówczesnych warunkach technicznych, obrony tych obiektów przed atakami z powietrza.

Na uwagę zasługuje koordynacja prowadzonych w szerokim zakresie działań wywiadowczych i operacji lotniczych. W tej pierwszej sferze poważne sukcesy osiągnął wywiad Armii Krajowej, który rozpoznał kilkaset zakładów przemysłowych i uzyskał szczegółowe plany blisko 150 wielkich fabryk pracujących dla celów wojennych. Odpowiednie raporty i meldunki przekazywane były różnymi drogami do Londynu, a stamtąd m.in. do amerykańskich sił powietrznych. Możemy sobie wyobrazić w jakim stopniu wzrosłyby straty lotnictwa USA bez precyzyjnych meldunków polskiego wywiadu.

Loty bojowe amerykańskich lotników przeciwko zakładom syntezy chemicznej III Rzeszy znajdującym się w południowej Polsce były w ich wspomnieniach przyrównywane do lotów przez piekło. A nazwa Blechhammer North lub South, czyli Blachownia Śląska i Kędzierzyn-Koźle, budziła szczególne emocje i obawy. Może o tym świadczyć choćby tytuł wspomnień Teda Withingtona, wydanych w 1993 r. przez Biddle Publishing Company (ISBN 1-879418-06-1). Ich autor, były amerykański pilot wojskowy, zmienił nazwę celu na bardziej dramatyczną: *Flight to Black Hammer: the letters of a World War II pilot (Lot do Czarnego Młota: listy pilota z II Wojny Światowej)*.

Interesującym, potwierdzonym faktem była również świadomość amerykańskich lotników, że lecąc z misją bojową do celu, określonego w rozkazie np. jako Blechhammer, znajdują go na terytorium okupowanej przez Niemców Polski. Dokumentują to także wpisy

w książce lotów (Pilot's Log Book) dowódcy załogi samolotu bombowego B-24 Liberator nr 44-41123, gdzie w kolumnie „LOT DO:” widnieje dwukrotnie nazwa POLAND. Porucznik pilot James D. Ayres, w czasie II Wojny Światowej pełnił służbę w 782 dywizjonie ciężkich bombowców, jednym z czterech podobnych jednostek w 465 Grupie Bombowej, wchodzącej w skład 55 Skrzydła Bombowego 15 Armii Sił Powietrznych USA. Dzięki uprzejmości Forresta W. Morgana i Jamesa D. Ayresa, członków załogi Liberatora zestrzelonego pod Dębicą przez sowieckie myśliwce, kopia tej książki trafiła wiele lat temu wraz z innymi dokumentami do moich rąk. Stanowiła kanwę artykułu pt. *Książka lotów Jima Ayresa pilota bombowca B-24 Liberator (KRESOWE STANICE* nr 1/2013(60).

Wszystkie samoloty zachodnich aliantów, szczególnie ciężkie bombowce, obserwowane z radością na polskim niebie w gorącym locie 1944 r., były z reguły utożsamiane z pomocą dla bohaterskiej stolicy, walczącej z niemieckim najeźdźcą. Wypada więc również wspomnieć o smugach, jakie pozostawiło na niebie potężne zgrupowanie amerykańskich samolotów, lecące wysoko 18 września 1944 r. ponad płonąca Warszawą, w ramach operacji *FRANTIC 7*. Długo wyczekiwana i entuzjastycznie witana pomoc amerykańskich sojuszników dla walczącej Warszawy okazała się jednak z wielu powodów, głównie z powodu przewlekłej gry dyplomatycznej Sowietów i ograniczonego entuzjazmu prezydenta Franklina D. Roosevelta, mocno spóźniona, niewielka i tym samym nieskuteczna. Pamiętając zatem o wysiłkach amerykańskiego lotnictwa dla ostatecznego zwycięstwa w II Wojnie Światowej, których niewielką część, na polskim niebie, przybliżył nam artykuł Piotra Mleczko, nie możemy zapominać o tym, co stanowi treść poprzedniego zdania. Tym bardziej, że zbliża się kolejna, już 73. rocznica Powstania Warszawskiego, o którym Stanisław Cat-Mackiewicz, znany polityk i wybitny pisarz, powiedział: *Fatalne skutki Powstania Warszawskiego odczuwać będziemy długo... Dumni z niego będziemy zawsze.*